

Szymon Różycki

Analiza wybranych stanowisk publicystycznych na temat tzw. pedofilii duchownych w świetle oceny prawnej

Łódzkie Studia Teologiczne 19, 201-216

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

SZYMON RÓŻYCKI
*Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytetu Łódzkiego*

ANALIZA WYBRANYCH STANOWISK PUBLICYSTYCZNYCH
NA TEMAT TZW. PEDOFILII DUCHOWNYCH
W ŚWIETLE OCENY PRAWNEJ

Stało się współcześnie swoistą manierą medialną, że niezwykle dużo o życiu Kościoła mają do przedłożenia osoby, ujmując ogólnie – luźno z nim związane. Pomijam tu oczywiście antyklerykalne paszkwilantstwo, którego nośność zdaje się, choćby po miernym zainteresowaniu inicjatywami posła Janusza Palikota, społecznie nużyć. Pomijam także stanowiska rzetelnie polemiczne – Kościół nigdy nie uchylał się od konfrontacji z poszukującymi Prawdy, wystarczy wspomnieć św. Pawła, który rozprawiał co dzień na agorze ateńskiej z tymi, których tam spotykał¹. Pragnę poruszyć zagadnienie nader „naukowych” wypowiedzi, roszcujących wszelkie znamiona obiektywizmu, w materiałach mało precyzyjnych nawet dla wielu praktykujących katolików.

Autorami tychże są z reguły osoby o istotnym statusie akademickim bądź ugruntowanej pozycji dziennikarskiej, a znamiennej cechą ich artykulacji jest tryb predykacyjny, pozbawiony choćby cienia wątpliwości. U potencjalnego odbiorcy, zdaje się, ma powstawać wrażenie, iż „skoro profesor N. tak powiada, na »renomowanych« łamach, to na pewno tak jest i, co ważniejsze, zakłamany Kościół dotąd fakty te skrętnie ukrywał”. Jest to, przyznają myślę PT Medioznawcy, naganna moralnie manipulacja; jest to także dezawuacja statusu społeczno-naukowego oratora – przed tymi, których parafrazując Wieszcza – wiek (i nie tylko) jeszcze nie zamroczył; jest to jednak także naruszenie porządku prawnego Państwa, mogące przybrać w poważniejszych przypadkach znamiona czynu zabronionego².

Nie warto już głębiej zatrzymywać się nad przeinaczeniami historycznymi na temat postępowania trybunałów inkwizycyjnych, wypraw krzyżowych, „nawracania mieczem”, czy wreszcie „Papieża holocaustu” – Prawda się doprawdy do-

¹ Por. Dz 17, 17.

² Tak deliktu prawa cywilnego, jak i przestępstwa prawa karnego.

brze broni. Chciałbym zwrócić uwagę na erupcję „erudycji” naukowców i dziennikarzy różnych specjalności w sferze tak doprawdy trudnej i wymagającej pogłębionych studiów, jaką jest prawo kanoniczne.

Przywykłem już przyznać do rozliczności „ekspertów” od prawa małżeńskiego, a szczególnie „unieważniania” małżeństw sakramentalnych. „Walczyłem z wiatrakami”, prostując pisemnie wirtualne rzeczywistości, które tworzyła „Gazeta Wyborcza” na temat tzw. świeckich pogrzebów i katechezy szkolnej – nie dość, że nie opublikowano żadnego sprostowania, to nie potraktowano nawet jako tzw. „listu do Redakcji”. Nie mogę wyjść jednak z pewnego osłupienia, gdy postrzegam święte (?) przeświadczenie niektórych autorów o swej nieomyślności w materii kościelnego prawa karnego, zwłaszcza pozakodeksowego oraz konkordatowo-administracyjnego. Ten ostatni obszar ujawnił nieodkryte dotąd potencjały poprzez rozprawy na temat przeprowadzania postępowania regulacyjnego przez Komisję Majątkową³. Rozmiar „kompetencji” kanonistyczno-karnych zakwitł natomiast w obliczu „wszechobecnej”, zdawałoby się immanentnej stanowi duchownemu, pedofilii kapłanów oraz kwestii odpowiedzialności sankcyjnej z tytułu aktu wyboru moralnego co do miejsca w prawie świeckim technik zapłodnienia *in vitro*.

Głębszej analizie poddam najnowsze „odkrycia prawnicze” w zakresie „regulacji ochrony pedofilów”, w której mistrzostwo kabotyńskiego besserwisserstwa osiągnął ostatnio chyba prof. Tadeusz Bartoś⁴. Nie sposób jednak powstrzymać się od przedstawienia pewnego cytatu dotyczącego problematyki wtórej, choćby po to, by raz jeszcze skonstatować, w jakich, cytując Słonimskiego i Tuwima, „oparach absurdu” żyjemy. *Arcybiskup katolicki Henryk Hoser [...], który zagroził ekskomuniką posłom, którzy zgłoszą za przyjęciem ustawy regulującej terapię in vitro. [...] równie skutecznie jak Hoser mógłby ekskomuniką zagrozić posłom trener Smuda, gdyż jak pamiętamy (???) ekskomunika to przywilej (!!!) papieża. Dlaczego wykształcony gość [...], który musiał kiedyś słyszeć o konkordacie, straszny nawet tych polityków, którzy nie mają powodu przestrzegać wewnętrznych przepisów Kościoła katolickiego. Wszak nie ma takiego obowiązku, co zapewnia nam Konstytucja, zatem ignorując zakazy katolickie, parlamentarzyści [...] niewiele sobie robią z katolickiej ekskomuniki*⁵.

Przechodzę już jednak do wątku zasadniczego.

25 marca 2010 r. w „blogu Joanny Senyszyn”, należącym do portalu internetowego Onet.pl⁶, ukazała się nota, pt. „Zakon Ojców Pedofilów”⁷, podpisana

³ Ustanowioną art. 62 *sqq* Ustawy z 17 maja 1989 r. o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Dz.U. 89.29.154 z późn. zm.).

⁴ Filozof, profesor Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku, autor szeregu publikacji z zakresu problematyki społeczno-filozoficznej; podaję za „Przegląd”, nr 39/2010, 3 X 2010, s. 7.

⁵ H. Martenka, *Znaj proporcją mocium Panie*, „Angora” nr 44, 31 X 2010 r., s. 9; podkreślenia – S.R.

⁶ Stanowiącego „prasę” w rozumieniu art. 7 ust. 2 pkt 1 ustawy z 26 I 1984 r. Prawo prasowe, Dz.U. Nr 5 poz. 24 z p. zm., dalej PrPr).

„prof. Joanna Senyszyn”⁸. Cztery dni później we wspomnianym blogu ukazała się kolejna publikacja, pt. „Odwracanie pedofila ornatem”, również podpisana „prof. Joanna Senyszyn”.

J. Senyszyn w swych tekstach stawia, tonem kategorycznym, szereg orzeczeń o różnym stopniu ogólności. Jako że pretekstem do ataku publicystycznego okazało się istnienie i rzekoma treść aktu prawnego Stolicy Apostolskiej⁹, warto przyjrzeć się tym ocenom i sposobowi ich formułowania od strony prawa, także świeckiego. Nie wszystkie tamtejsze wyłączenia wymagają omówienia czy polemiki, bo mają charakter ocenny, a liczenie się z ocenami J. Senyszyn nie jest obowiązkiem, choć myślę, że epatowanie przy ich ferowaniu tytułem profesora zakrawa na ironię, np. przy myleniu cnót teologicznych¹⁰ z „teologicznymi” (jak Autorka zechciała je nazwać).

Pół roku później temat odgrzał wspomniany już prof. Bartoś. Udzielił bowiem u progu nowego roku akademickiego „eksluzywnego” wywiadu „Tygodnikowi Przegląd”¹¹, w którym to materiale wyłożył czytelnikom *ex cathedra*, wiedziony celnymi pytaniami red. Roberta Walenciaka, istotę problemu instytucjonalnej ochrony praktyk pedofilskich kleru katolickiego, strukturę funkcjonowania stanu duchownego w skali świata i troski drażące współczesny Kościół. Wiele mógłby się tu douczyć kard. Mauro Piacenza¹², gdyby trafił tylko do Pułtusza... Pozornie ton i takt wypowiedzi Pana Profesora znacznie przewyższa jarmarczne nieco rozprawki Pani Profesor (zapewne to naturalna różnica między filozofem a ekonomistką). Pozór to jednak bardzo niebezpieczny, ludzający o prawdziwości fantazmatów Autora, który z instytucjonalnie regulowanej pedofilii czyni oś, obrosłego wszelkimi patologiami, funkcjonowania Kościoła hierarchicznego – zaznaczając przy okazji, że część jego uwag jest złośliwa, a materiał dowodowy wątpli. Równie złośliwie zaczynam odnosić wrażenie, że niektórzy cierpią pewien niedosyt z tego, że żaden ksiądz ich nigdy nie molestował.

Pierwszymi „spostreżeniami” z blogu J. Senyszyn jest, iż duchowni (pod kwantyfikatorem wielkim) mają kilka istotnych „przymiotów”, mianowicie: „nie wierzą w życie przyszłe” i „nie mają nadziei na nagrodę za życie godziwe”, a wreszcie „łamią normy moralne i prawne”. Niby tzw. gadanina, ale gdy mowa o duchownych (w domniemaniu wszystkich), brak wiary i nadziei co do rzeczywi-

⁷ Materiał prasowy w rozumieniu art. 7 ust. 2 pkt 1 PrPr.

⁸ Joanna Senyszyn, de d. Raulin jest, wg domeny Parlamentu Europejskiego, profesorem zwyczajnym nauk ekonomicznych, kierownikiem Katedry Badań Rynku Uniwersytetu Gdańskiego, deputowaną do Parlamentu Europejskiego z ramienia Sojuszu Lewicy Demokratycznej, także stronnikiem Postępowego Sojuszu Socjalistów i Demokratów.

⁹ Ustawa Stolicy Apostolskiej, wydana przez Świętą Kongregację Świętego Oficjum, zatwierdzona 16 III 1962 r. przez papieża Jana XXIII, pt. *Instructio de modo procedendi in causis sollicitationis*, którą nazywa arengą: *Crimen Sollicitationis*.

¹⁰ Wiara, nadzieja i miłość, Zob. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1812, zatwierdzony tekst polski, Pallotinum Poznań 1994, s. 425.

¹¹ *Łzy Watykanu*, „Przegląd” nr 39/2010, s. 6–10.

¹² Prefekt Kongregacji ds. Duchowieństwa.

stości, które Kościół tą wiarą i nadzieją obdarza¹³, stawia pod znakiem zapytania istotę realizacji ich powołania, szczególnie np. w zakresie wykonywania obowiązku katechetycznego¹⁴. Czy nie pobrzmiewa tu hipoteza art. 212 § 1 Kodeksu karnego z 1997 r. mówiąca, m.in. o *pomówieniu grupy osób o takie właściwości, które mogą narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska lub rodzaju działalności* i to w warunkach z paragrafu następującego, tj. *za pomocą środka masowego komunikowania* (sieć Internet), a więc po prostu *kwalifikowanego zniesławienia*? Ponadto, przedłożenie Senyszyn dość istotnie narusza dobro osobiste duchownych, o którym wspomina w art. 23 Kodeks Cywilny, w postaci czci człowieka (prościej mówiąc dobrego imienia) poprzez zarzuty: „organizują sobie »raj na ziemi« kosztem innych” [nazywa się to *wyzysk*], „prowadzą życie rozwiązań”¹⁵. Ciekawy jest przy tym wyrzut (konstatacja?) Autorki, w słowach: „doświadczają bezkarności”; z ogólnej zasady domniemania niewinności być może istnieją po temu powody?¹⁶. Pan Bartoś również przedstawia ukrywaną (nawet przed postępowym duchowieństwem) „prawdę”, że księży to kasta megalomanów, którzy „sakralizują swoją religijną grupę”, „wypowiadają się w stylu autorytatywnym tak, jakby sam Bóg przez nich mówił”¹⁷. Stanowią *de facto* analogię do „świętej partii grzesznych towarzyszy”. Partia to zresztą komplement, retoryka duchownych jest w uszach Pana Profesora „żywym wzięta z procesów norymberskich”¹⁸. I wiele jeszcze innych złośliwości, uogólnień, a nade wszystko dowodów ignorancji w przedmiocie.

Po swym preludium Pani Profesor przechodzi do konkretów, mianowicie ujawnienia „pedofilii” jako niemal istoty praktykowania stanu kapłańskiego. Celnie uzupełnia to T. Bartoś, spostrzegając, że „Watykan zorganizował cały system ukrywania księży pedofilów”¹⁹, wprowadzając w czyn „stare powiedzenie, iż wszystkie drogi prowadzą do Rzymu”²⁰.

¹³ Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1020, s. 249 i nr 2016, s. 464.

¹⁴ Por. Kan. 773 *Kodeksu Prawa Kanonicznego* z 25 stycznia 1983 r., zatwierdzony tekst dwujęzyczny, Pallotinum Poznań 1984, s. 335.

¹⁵ Znów, niezależnie od potwarzy, zarzut sprzeniewierzenia obowiązkowi kanonicznemu z art. 277 § 1 *Kodeksu Prawa...*, s. 135: „Duchowni obowiązani są zachować [...] doskonałą i wieczystą wstrzeźliwość i dlatego zobowiązani są do celibatu...”.

¹⁶ Zob. art. 5 § 1 *Kodeksu Postępowania Karnego*.

¹⁷ Trudno uwierzyć, by interlokutor red. Walenciaka autoryzował ten wywiad, gdyż z pewnością nie chciałby narażać się na śmieszność.

¹⁸ Stąd już krok do zarzucenia kapłanom katolickim propagowania ustroju faszystowskiego, tj. czynu z art. 256 § 1 KK.

¹⁹ Narzuca się domniemanie, że Profesor system ten przynajmniej konsultował, gdyż nikt poza nim nie wie o takowego istnieniu.

²⁰ Jest również stare powiedzenie: „Wie, że dzwonią, ale nie wie, w którym kościele”. O drogach do Rzymu powiedział cesarz Oktawian August, wieńcząc skomunikowanie w Rzymie najważniejszych dróg utwardzonych Italii, zmarł on w 14 r. po Chr., nie przypuszczając nawet, iż powstanie Kościół.

Celowo odznaczyłem słowo ‘pedofilia’, gdyż tak naprawdę nie wiadomo, o jakie zachowanie konkretnie chodzi, zwłaszcza że np. w blogu pada: „w cywilizowanym świecie pedofilia uznawana jest za jedno z najcięższych przestępstw”. W tradycyjnym rozumieniu jest to zboczenie preferencji płciowej w kierunku osób płciowo niedojrzałych (w zasadzie dzieci)²¹. Może ono, jak każda preferencja płciowa, objawiać się w sferze przeżyć psychicznych chorego. Może też prowadzić do ekscesów będących czynami zabronionymi. W polskiej legislacji karnej mowa tu o zgwałceniu (art. 197 § 3 pkt 2 KK), obcowaniu płciowym [*a contrario* bez przemocy] lub praktykowaniu innej czynności seksualnej (art. 200 KK), szczególnych formach przygotowania do tychże (art. 200a KK), czy też aktywności pornograficznej (art. 202 § 2, 4 i 4a KK) w odniesieniu do dzieci *de facto*, tj. małoletnich poniżej lat 15; ponadto, do starszych małoletnich odnoszą się swoiście typy przestępstw: skłonienia do obcowania lub czynności seksualnych w warunkach wyzysku lub błędu (art. 199 § 2 i 3 KK), „twórczości” pornograficznej z takimi małoletnimi związanej (art. 202 § 3 i 4b KK), względnie stręczycielstwa wobec takowych (art. 204 § 3 KK). Dodać pragnę, że sprawcą tych czynów nie musi być pedofil w medycznym rozumieniu tego słowa; porubstwa takiego może dopuścić się wszakże, niejako okazjonalnie, każdy prawidłowo zorientowany lub zboczony w innym obszarze, używając języka prawa wykroczeń: „ze złośliwości swej lub swawoli”. Tym bardziej, *notabene*, trudne interpretacyjnie jest wprowadzenie, z obowiązywalnością od 8. czerwca 2010 r., określenia „zachowania pedofilskie”, jako sformułowania legalnego, w nowo wprowadzonym art. 200 b. KK²². Czy są to zatem tylko zachowania osób chorych na pedofilię, także niespenalizowane? Nie taka była z pewnością intencja ustawodawcy.

Ja śmiem się domyślać, że J. Senyszyn utożsamia w swej publicystyce pedofilię z praktykami płciowymi dorosłych z małoletnimi, czyli „czynami lubieżnymi”, jak nazywała to dotychczasowa doktryna²³. Dodać trzeba także, antycypując późniejsze rozważania prawne profesor ekonomii, że wszystkie te czyny (z wyjątkiem zbrodni zgwałcenia nieletniego poniżej lat 15²⁴) są w prawie polskim, w kontekście zagrożenia karnego występkami; przeciwnie zaś w prawie karnym kościelnym, czynność taka popełniana przez duchownego była w Instrukcji Kongregacji Świętego Oficjum z 1962 r. zrównana z *crimen pessimum* (nr 73 w związku z nr 71), co tłumaczyć należy ‘zbrodnia najgorsza’, a w dokumencie *Epistula a Congregatione pro Doctrina Fidei missa ad totius Catholicae Ecclesiae Episcopos aliosque Ordinarios et Hierarchas quorum interest: de delictis gravioribus eidem Congregationi pro Doctrina Fidei reservatis* (DG) z 2001 r. zaliczona zo-

²¹ Zob. S. Raszeja i in., *Medycyna sądowa*, Warszawa 1990, s. 159.

²² Art. 1 pkt 25 *in fine* ustawy z 5 XI 2009 r. o zmianie ustawy – kodeks karny (i in.), (Dz.U. 09.206.1589).

²³ L. Gardocki, *Prawo karne*, Warszawa 1998, s. 247.

²⁴ Ten typ przestępstwa funkcjonuje w KK od 8 VI 2010 r., w chwili gdy blog swój publikowała J. Senyszyn, prawo publiczne nie kwalifikowało żadnej zbrodni w obszarze tzw. pedofilii.

stała do *delictorum graviorum reservatorum* (tiret trzecie enumeracji), tj. przestępstw cięższych zastrzeżonych osądowi Kongregacji Nauki Wiary, przy czym granica wieku pokrzywdzonego jest tu podniesiona *expressis verbis* aż do lat osiemnastu. Warto wspomnieć, że wbrew tezie Bartosia, List ten nie „uzupełnia” Instrukcji CS, gdyż ta straciła ważność w 1983 r., w swej treści wspomina nawet, że wypełnia swoistą lukę prawną w regulacji nadzwyczajnego niejako trybu reakcji na cięższe przestępstwa (prawa kościelnego) w celebrowaniu sakramentów i właśnie przeciw [właściwym] obyczajom. Pułtuski filozof jednakże i tak zaręcza, że dokument „był efektem frustracji Ratzingera” – czyżby Ratzinger zwierzał mu się z tak głębokich rozterek?

I tu wracamy do „sądu” Pani Profesor nad duchownymi. Otóż dowiadujemy się, że „w stosunku do duchownych [*in genere*] dopuszczających się pedofilii stopień pobłażania jest największy”; stwierdzenie to nie jest poparte żadnym dowodem, wytknąć więc należy manipulację warsztatową i uchybienie art. 12 ust. 1 pkt 1 Prawa Prasowego – dziennikarz [a takim jest w tym momencie publicysta, wg art. 7 ust. 2 pkt 5 Prawa Prasowego] jest obowiązany zachować szczególną staranność – sprawdzić zgodność z prawdą uzyskanych wiadomości lub podać ich źródło (literalnie te same uwagi tyczą się allokucji prof. Bartosia, przy czym on udziela wywiadu, co niejako zmienia prawno-prasowy²⁵ obraz sytuacji). Idąc dalej, dowiemy się, że „całymi latami ich [duchownych] odrażające przestępstwa były ukrywane przez kościelnych zwierzchników. Z watykańskimi włącznie”.

Klasyczny przykład, świadomego mniemam, posłużenia się błędem logicznym *pars pro toto*, z poszczególnych przypadków w skali globalnej Autorka wywodzi ogólną zasadę postępowania kościelnych zwierzchników, zapewne niespecjalnie orientując się w strukturze zwierzchnictwa kościelnego; dowodzi tego eksponowanie przymiotnika „watykańscy” (toż samo T. Bartoś: „instrukcje Watykanu”). Przypomnieć więc warto, że państwowość Państwa Miasta Watykańskiego wynika wprost z art. 3 traktatu laterańskiego z 11 lutego 1929 r. Nie wynika z niej jednak w żaden sposób zwierzchność Watykanu natury dyscyplinarnej nad duchownymi podległymi innym ordynariuszom niż Biskup Rzymu. Wreszcie dowiadujemy się, że tytułowy „Zakon Ojców Pedofilów, [czegokolwiek by ta obelga nie symbolizowała, lecz o tym później] wciąż znajduje się pod protektorem Episkopatu Polski”. Bezprzedmiotowy zarzut protektoratu nad wszelką działalnością naganną, a wręcz przestępną, obraża cześć osoby, także prawnej, a jak wiemy z art. 43 KC ochrona cywilna dóbr osobistych rozciąga się odpowiednio na osoby prawne – Konferencja Episkopatu Polski jest zaś osobą prawną Kościoła o zasięgu ogólnopolskim (art. 6 ust. 1 ustawy z 17 maja 1989 r. o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w RP). Episkopat Polski to ponadto grupa osób, podlegająca ochronie karnej przed zniesławieniem z art. 212 KK, którą to ochronę już charakteryzowałem. Dodać trzeba, że o ile w przypadkach indywidualnych

²⁵ Ale jedynie prawno-prasowy.

można dochodzić prawdziwości czy ścisłości zarzutu, to gdy mowa o „protektoracie EP nad Zakonem Ojców Pedofilów” zarzut jest tak absurdalny i złośliwie sformułowany, że obnaża w mej ocenie najgorsze intencje autorki, nie dyktowane w żadnej mierze poczuciem zmierzania do prawdy lub jakiegokolwiek dobra potencjalnych choćby ofiar. Zdaniem Pana Profesora jest jeszcze gorzej: księży pedofilów ukrywają nawet świeccy (ściślej świeccy „zaangażowani”), ofiary i media – dziennikarze nie chcą „biegać za Abpem Michalikiem i zadawać mu niewygodnych pytań!”.

Rozległym materiałem wycinkowej analizy J. Senyszyn okazała się homilia abpa Józefa Życińskiego – wygłoszona w Lublinie w Niedzielę Palmową 28 marca 2010 r., gdy to wspomniany hierarcha, wg blogu, „przekroczył granice wszelkiej przyzwoitości”, „[nie] przyznał się do afer w polskim kościele” – nie wiadomo jednak do jakich miałby się przyznać, ja np. należę do polskiego [stricte łódzkiego] Kościoła i o żadnej nie wiem; „[nie] błagał o przebaczenie za to, że jego koledzy po fachu uprawiają czynną pedofilię” – czyli wszyscy popełniają przestępstwo z art. 200 KK (podówczas), rozmiar i tajność tej kryminalnej działalności wydaje się już wręcz groteskowa. Nie przyznał wreszcie, że „Episkopat Polski [o którego statusie prawnym wspominałem] pedofilskich przestępców w sutanach ukrywa”; Tu trzeba się na chwilę zatrzymać, otóż mamy do czynienia z zarzutem kolejnego przestępstwa – z art. 239 § 1 KK (Kto utrudnia lub udaremnia postępowanie karne, pomagając sprawcy przestępstwa... uniknąć odpowiedzialności karnej, w szczególności kto sprawcę ukrywa, zacierając ślady przestępstwa...), warto zauważyć także przełożenie na art. 16 ust. 1 pkt 7 ustawy z 28 października 2002 r. o odpowiedzialności podmiotów zbiorowych za czyny zabronione pod groźbą kary. Zdaniem Bartosia natomiast w świecie wytworzyła się wręcz „wieloletnia procedura ukrywania”, „zorganizowany globalny system ukrywania”.

Ta „skandaliczna” postawa arcybiskupa Życińskiego dzieje się, gdy, jak jest o tym zapewne świetnie zorientowana J. Senyszyn: „nasi duchowni też potrafią molestować i gwałcić. Dorosłych i dzieci; nie rzadziej i nie mniej brutalnie niż ich zagraniczni kumple”. Ta świetna orientacja jest dla Autorki nieco brzemienne w skutki. Otóż „jeśli wie o takich czynach, to powinna wiedzieć także (art. 205 KK), że ściganie przestępstw z art. 197 (zgwałcenie dorosłego²⁶ i pokrewne „molestowanie”) i 199 § 1 KK (wykorzystanie seksualne w sytuacji uzależnienia/podrzędności) następuje na wniosek, który jest w gestii pokrzywdzonego. A jeśli wiedziała o przestępstwach z art. 198 (wykorzystanie seksualne nieporadnych życiowo i umysłowo), 199 § 2 i 200 KK (odnoszące się do małoletnich i dzieci), które ścigane są z urzędu, to w jaki sposób wypełniła dyspozycję art. 304 § 1 KPK, iż każdy dowiedziawszy się o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu, ma społeczny obowiązek zawiadomić o tym prokuratora lub policję? Nieco ryzykowne są też, myślę, porównania „międzynarodowe”. W kontekście użytych sformu-

²⁶ W „marcowym” stanie prawnym.

łowań Pani Profesor powinna bowiem wykazać, co najmniej równość ilościową i jakościową – z podaniem konkretnych, prawomocnie osądzonych przykładów, zdarzeń przestępnych popełnionych przez duchownych rzymskokatolickich z obszaru „przeciwko wolności seksualnej” w Polsce z analogicznymi na całym świecie (z pewnością w ostatnim stuleciu było takowych klikadziesiąt); albo, nie chcąc przyznawać się *ipso facto* do oszczerstwa, przyzna że także na świecie takowych nie było.

Tak czy inaczej, „wyszło na jaw”, że „[abp Życiński] ...nie poczuwa się do solidarności z gwałconymi dziećmi [...], którym na całe życie została trauma po seksualnym wykorzystaniu przez duchowego przewodnika w sutannie”. Może być pocieszające, że Kościół zdaje się poczuwać jednak bardziej niż Państwo. Spostrzec bowiem należy, że za „gwałcone dzieci” w Kodeksach karnych polskich, przynajmniej od 1932 r. przyjmuje się osoby w wieku poniżej lat 15; w prawie kanonicznym kodeksowym natomiast granicą przedmiotową kryminalizacji obiektywnej było już od 1917 r. lat 16 (can. 2359 § 2 Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1917 r., dziś kan. 1395 § 2 KPK), w świetle natomiast przepisu nr 73, stanowiącej obiekt zainteresowania Senyszyn Instrukcji z 1962 r., pojęcie *impubes* należy odczytywać w kontekście kanonicznej zdolności małżeńskiej²⁷, w Polsce na rok 1962, byłoby to w praktyce stosowania can. 1067 § 2 CIC’17: lat 18²⁸, stan który jak wspomnieliśmy spetryfikował dla Kościoła powszechnego List DG.

Wszystko to w opinii J. Senyszyn dzieje się dlatego, że „[polscy duchowni, gwałcący etc.] czują się bezkarnie [...] bo mają wsparcie dostojników Kościoła. Takich, jak Pan [Życiński]”. Uzupełniamy więc obraz kryminalny o zarzut pod adresem ordynariuszy popełniania przestępstw przeciw wolności seksualnej w postaci zjawiskowej – pomocnictwo (art. 18 § 3 KK). „Pomagają” zaś gdyż „[jak abp Życiński], jako nieodrodny syn swojego Kościoła, wykonuje [w 2010 r.] watykańską Instrukcję *Crimen Sollicitationis*”. Jest to zaś o tyle niewykonalne, że Instrukcja adresowana była do wszystkich patriarchów, arcybiskupów, biskupów i jakichkolwiek ordynariuszy miejscowych, także obrządków wschodnich, arcybiskup Józef Życiński zaś do tego grona zaliczony został 4 listopada 1990 r. (biskup ordynariusz tarnowski), gdy Instrukcja od niemal ośmiu lat nieobowiązywała. Na marginesie można wspomnieć, że dziś żyje w Polsce ledwie ośmiu biskupów, którzy za czasów aktualności tej Instrukcji byli już ordynariuszami – wszyscy na emeryturze. Jeśli więc z jej użyciem (co jest jak dowiodę niewykonalne) „dostojnicy” mieliby dziś wspierać tych kapłanów – gwałcicieli, to tych dostojników fizycznie nie ma!

Dramatyzm swych spostrzeżeń Senyszyn podkreśla szeregiem sformułowań obraźliwych w swej naturze. O ile w dyskursie prywatnym byłaby to jedynie kwestia Jej wyczucia kurtuazji (i tak często podnoszonej ‘tolerancji’), o tyle na

²⁷ Zob. A. Yougan, *Słownik kościelny łacińsko-polski*, Poznań 1958, s. 318.

²⁸ Zob. art. 10 § 1 Kodeksu Rodzinnego z 1950 r. uchylonego w 1964 r.

łamach medialnych znów pojawia się tu znamię prawnej ochrony dobrego imienia i czci człowieka lub podmiotu. Pierwsze to tytułowy *Zakon Ojców Pedofilów*. Pedofilia jest przecież zboczeniem, którego praktykowanie, także myślnie, sprzeczne jest *in fundamento* z cnotą czystości, która stanowi jedną z rad ewangelicznych będących założeniem życia zakonnego²⁹. Nie sposób wiarygodnie stwierdzić, że wszyscy zakonnicy świata gorliwie rady tej przestrzegają, lecz nie może być to podstawą do legalnej i etycznej kpiny z samej instytucji zakonów męskich. Sformułowanie to pastiszuje ponadto istniejąca praktykę określania niektórych zgromadzeń, np. ojcowie dominikanie, franciszkanie etc. Zawiera pierwiastek *quasi*-bluźnierczo³⁰ kpiący z istoty specyfiki męskiej praktyki zakonnej zawartej w tych nazwach. Zgodnie z art. 8 ust. 1 pkt 6–8 i 10 cytowanej Ustawy o stosunku... zakony i ich instytucje są osobami prawnymi, zaś zgodnie z art. 8 ust. 3 organy osób prawnych zakonnych mogą używać innych nazw, stosownie do swej tradycji³¹.

Nie wiem, na ile J. Senyszyn zna łacinę prawniczą³² i zawłości kościelnego prawa procesowego, wnioskując z omawianych tekstów mam co do tego istotne wątpliwości, lecz kategorycznie stwierdza, że „Instrukcja *Crimen Sollicitationis* okrywa Kościół katolicki i papieży [Pawła VI, Jana Pawła II i Benedykta XVI] wiekuiścią hańbą”, czy w innym miejscu: „nie można wierzyć w szczerłość intencji Benedykta XVI”. Nie wdając się nawet w analizę leksykalną pojęcia „wiekuiściej hańby”, przyjąć trzeba, że chodzi o istotne, dogłębne i nader intymne, sięgające samego jestestwa, zdyskredytowanie Kościoła katolickiego, który jest wszakże uosobioną prawnie rzeczywistością paralelną suwerennemu państwu (*vide*: art. 1 i art. 4 pkt 1 Konkordatu między Stolicą Apostolską a RP z 28 lipca 1993 r.). Nie-trudno sobie wyobrazić wydzwięk publiczny takiego sformułowania nt. USA czy Rosji, a przecież od strony konwencjonalnej miałoby ono taką samą rangę. Jednocześnie zdanie to uwłacza głęboko ludzkiej godności osobistej trzech papieży, w tym dwóch nieżyjących, którzy korzystali i korzystają z takiej ochrony międzynarodowej jak głowy państw na mocy umów międzynarodowych (*vide*: art. 8 traktatu laterańskiego). Nie ulega, *notabene*, wątpliwości, że znieważenie papieży pozostaje tu ponadto w ścisłym związku z wykonywaniem przez nich tejże funkcji zwierzchniej, gdyż Biskup Kościoła Rzymskiego, z racji swego urzędu, ma najwyższą, pełną, bezpośrednią i powszechną władzę zwyczajną w Kościele (Kan. 331 CIC'83). Ma to istotne znaczenie w świetle wątpliwości interpretacyjnych

²⁹ *Perfectae Caritatis*, Dekret Soboru Watykańskiego II *O przystosowanej odnowie życia zakonnego*, nr 1.

³⁰ Por. P.M. Gajda, *Sankcje karne w Kościele w świetle Kodeksu...*, Tarnów 2008, s. 124 i zawarte tam rozważania na tle kan. 1369 CIC'83: „Kto [...] przy pomocy społecznego przekazu poważnie narusza dobre obyczaje...”.

³¹ Wspominałem już o ochronie cywilnoprawnej czci osób prawnych.

³² Nie istnieje publikowane polskie tłumaczenie omawianej Instrukcji.

zgłaszanych np. przez M. Pietrzaka³³. Od strony prawnokarnej podkreślenia wymaga, że wspomniany przepis traktatowy zrównuje Papieża, co do ochrony prawnej, z Prezydentem Republiki Włoskiej, publiczna zniewaga tegoż zaś spenalizowana jest art. 136 § 3 KK; wymaganą art. 138 KK zasadę wzajemności zapewnia traktat ustanawiający Unię Europejską.

Z pewnością nie jest specjalnie oryginalne w ustach J. Senyszyn stawianie Kościołowi zarzutu stosowania praktyk mafijnych³⁴, gdy formułuje kategorycznie: „W III RP trwa »kościelna omerta«, czyli czarnomafijna zмова milczenia”. Używając języka Kodeksu świeckiego, powiedzielibyśmy tu raczej o „przestępczości zorganizowanej”³⁵. Swoistej zniewadze podlega w tym miejscu także sama Rzeczpospolita Polska, jako mniemana i sprzyjająca siedziba tej rażącej patologii³⁶. Pola nie ustępuje też T. Bartoś, zdaniem którego: „Papież nie rządzi kurią, która funkcjonuje jak mafia”. Kto jest jednak w takim razie *capo di tutti capi*?

Jak wspomniano, tytułowy jeden ze swych felietonów uczyniła Pani Profesor „odwracanie pedofila ornatem”, opisane w tekście nawet jako „typowe odwracanie pedofila ornatem”. Nie wiem, na marginesie, jak wygląda „nietypowe odwracanie pedofila ornatem”, wie to być może Senyszyn. Poważniej jednakże rzecz ujmując: ornat jest szatą wierzchnią zastrzeżoną, z nielicznymi wyjątkami³⁷, do sprawowania Liturgii mszy św.³⁸, a więc Ofiary Chrystusa powierzonej Kościołowi, stąd używanie go do głupawych powiedzonek jest w swej naturze obraźliwe dla Celu, do którego służy jako paramentum. Stało się więc to, co i musiało: wyszydzanie Kościoła hierarchicznego przez Autorkę doprowadziło do obrazy *simplicite* uczuć religijnych³⁹. Pobrzmiwa tu niejako zasada sformułowana przez Samego Zbawiciela: *Qui vos spernit me sternit*⁴⁰.

Szczególnie perfidnie przedstawiają oboje Profesorowie jedną z największych świętości chrześcijaństwa, tj. sakrament pokuty. Senyszyn stwierdza bowiem jakoby „Biskupi⁴¹ [...]woleli podejrzanych wypowiadać, rozgrzeszyć i ukryć, niż zawiadomić prokuraturę”. Pomijając pomieszczenie kilku porządków rzeczy: prawnego świeckiego, prawnego kościelnego i jurysdykcyjno-moralnego, przedstawia pokutę i pojednanie jako rodzaj gry towarzyskiej: „ty mi opowiesz, ja cię rozgrzeszę i po sprawie”. Jest to bluźniercza obraza moralności, przez narażenie przedmiotu wiary na śmieszność, a sprawowania go jako narzędzia zakłama-

³³ Zob. T. Szymański, G. Jędrejek, *Ochrona uczuć religijnych w prawie polskim*, Warszawa 2002, s. 72.

³⁴ Por. choćby film fabularny F.F. Coppoli, *Ojciec Chrzestny III*, USA 1990.

³⁵ Zob. art. 258 KK.

³⁶ Zob. art. 133 KK.

³⁷ Liturgia Wielkiego Piątku, złożenie kapłana w trumnie.

³⁸ Ogólne wprowadzenie do *Mszalu rzymskiego*, nr 299.

³⁹ Zob. art. 196 KK.

⁴⁰ Łk 10, 16.

⁴¹ A tymże właśnie, w Osobach Apostołów, szafarstwo tego sakramentu Chrystus Pan powierzył w nakazie: *Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone* (J 20, 23).

nia⁴². Bartoś popada natomiast w jakąś ciężką herezję, twierdząc, że „instytucja spowiedzi zwalnia niejako z moralnej odpowiedzialności”. Przypomnijmy zatem pokrótce, że „pokuta zobowiązuje grzesznika do dobrowolnego przyjęcia wszystkich jej elementów [w tym] owocnego zadośćuczynienia⁴³. Wiele bowiem grzechów przynosi szkodę bliźniemu – należy uczynić wszystko, co możliwe, aby ją naprawić”⁴⁴.

Główny oręż kieruje J. Senyszyn jednakże przeciw „zakurzony” już nieco, wspomianej ustawie *Crimen Sollicitationis*, wydanej przypomnijmy przez Świętą Kongregację Świętego Oficjum⁴⁵, zatwierdzoną 16 marca 1962 r. przez Jego Świątobliwość papieża Jana XXIII, pt. *Instructio de modo procedendi in causis sollicitationis*. Przedstawia tu, mniemam że przez notoryczną ignorancję tematu, szereg kłamliwych i nacechowanych umyślną stronniczością wiadomości nt. treści i formy tego dokumentu. Wyobraźnię internautów ma pobudzić, bliskie poetyce choćby Dana Browna, czy Davida Yallopa⁴⁶ zapewnienie, że „Instrukcja jest »supertajna«”. Faktycznie, dokument nie był upowszechniany *in extenso* w publikatorach kurialnych czy innych zbiorach i nie podlegał opatrywaniu komentarzem⁴⁷, głównie myślę z uwagi na (jak życie pokazało) nieskończoną możliwość przeinaczeń. W meritum regulacji bowiem w samej Instrukcji nie znajduje się nic bardziej zaskakującego niż np. w przedłożeniu drobiazgowego, polskojęzycznego dzieła ks. F. Bączkowicza: *Prawo kanoniczne. Podręcznik dla duchowieństwa*, t. I–III, Opole 1958⁴⁸ – z wszelkimi zezwoleniami władz duchownych na druk i publikację książkową.

Uważnego i próbującego bez historycznych uprzedzeń, a przede wszystkim korzystającego z właściwego słownika (nie np. medycznego), przedrzeć się przez tekst czytelnika uderzy raczej istotny rygoryzm aktu wobec sprawców czynów na tle seksualnym. Oczywiście, że wymaga to też pewnej wiedzy kanonistycznej i w ogóle orientacji eklesjalnej tak, by nie mylić ekskomuniki nikomu nie zastrzeżonej z wyklęciem, rozumieć powagę kary degradacji albo przeniesienia do stanu brackiego dla kapłana w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku⁴⁹. Trzeba

⁴² Wypełnia więc *expressis verbis* hipotezę can. 1369 CIC’83 (por. uwagi J. Syryjczyka, *Kanoniczne prawo karne, część szczególna*, Warszawa 2003, s. 57 *sqq.* Co jednak dla J. Senyszyn myślę dotkliwsze – wypełnia w zbiegu idealnym z unormowaniem wspomnianego art. 196 KK penalizującego obrazę uczuć religijnych. W przedmiocie teorii zbiegów przestępnych: W. Świda, *Prawo karne*, Warszawa 1982, s. 236 *sqq.* (sp. s. 246).

⁴³ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1450.

⁴⁴ *Ibidem*, nr 1459.

⁴⁵ Od 1 marca 1968 r. Kongregacja Nauki Wiary (Konstytucja Apostolska *Regimini Ecclesiae Universae* Papieża Pawła VI).

⁴⁶ Mniej znana niż fantasmagorie Browna pozycja *In God’s Name?*, wyd. polskie *W Imieniu Boga?*, Da Capo 2000.

⁴⁷ Z mocy, *notabene*, konkretnego przepisu.

⁴⁸ Zob. t. III, s. 544 i in.

⁴⁹ Narzuca się poniekąd porównanie z ewangelijnym rządcą, który to „kopać nie umiał, a zebrać się wstydził” (Łk 16, 3).

wreszcie dostrzec, że *fundamentum* ustawy odnosi się do zbrodni solicytacji, czyli zwodzenia ku treściom nieczystym w sprawowaniu sakramentu spowiedzi, nie zaś do pedofilii. Instrukcja ponadto, gdyby była tak „super” tajna byłaby rozproszona w egzemplarzach numerowanych maszynopisu, nie zaś jako broszura Typis Polyglottis Vaticanis⁵⁰. Nie może więc dziwić, że na forach internetowych można było przeczytać, że Instrukcja zaleca, że ma być trzymana w sejfie. Swobodną rewelacją jest, że wnet po publikacjach J. Senyszyn fora zaroily się „fachowymi” komentarzami nt. treści dokumentu CS, co najmniej jakby był powszechnie wykładany w katechezie przed I Komunią Świętą.

Podobnie T. Bartoś nie spostrzegł, że List DG wprowadza ekscepta proceduralne⁵¹ w stosunku do ośmiu przestępstw, nie zaś jest kolejnym trybem machiny ukrywania pedofilii.

Jako zapewne aktywnie uczestniczącą w oficjalnych wydarzeniach kościelnych, J. Senyszyn oburza, że: „[Instrukcji] oficjalnie nie uchylił ani Paweł IV⁵², ani Jan Paweł II, ani Benedykt XVI”⁵³. Pocieszyć należy, że nieoficjalnie zapewne też. Trzeba to wiedzieć, że w prawie kościelnym, z uwagi na stosunkowo krótką, na dwa tysiące lat istnienia, praktykę jego unifikacji, rzadko stosuje się uchylenia aktów prawnych *expressis verbis*, regułą są natomiast klauzule derogacyjne. Taką też zniesiono obowiązki Instrukcji, jest ona zawarta w kan. 6 § 1, 3° CIC, obowiązującym od 25 stycznia 1983 r., tj. za pontyfikatu Jana Pawła II. Podkreślić pragnę, że Instrukcja nie została uchylona jako prawo bezwartościowe, hańbiące, niegodziwe i czegóż to jeszcze nie czytamy; uległ po prostu zmianie cały system prawa kanonicznego, z prawem sankcji i prawem procesowym na czele. Zniesiono kanoniczny obowiązek denuncjacji solicytacji, obwarowany sankcyjnie⁵⁴, stwierdzono normatywnie funkcjonowanie precedencji forum świeckiego, także *in spe* (*vide*: kan. 1344, 2° CIC’83). Esencja natomiast pozostała: kapłani ciężko winni przestępstw seksualnych przeciw nieletnim poniżej lat 16 i solicytanci podlegają poważnym karom, po wydaleniu ze stanu duchownego⁵⁵ i żadne instrumenty kanoniczne nie chronią ich przed kognicją ścigania państwowego. Odpowiedzialność ta została zaostrożona jak już wspominaliśmy w 2001 r., unormowaniami Listu DG przez podniesienie kryterium wiekowego ofiary oraz podwyższenie stopnia właściwości sądu. Trzeba się jednak na tym cokolwiek znać, a nie wygłaszać definicje, jakbym ja wypowiadał się np. nt. badań rynku.

⁵⁰ Całkowicie zresztą jawnie odnosi się doń, z podaniem miejsca i daty wydania List DG – przypis 3; dostępny nie tylko w „Acta Apostolicae Sedis” 93 (2001), s. 785–788.

⁵¹ Materialnie bowiem wszystkie one są stypizowane zarówno w CIC’83, jak w CCEO.

⁵² Mowa zapewne o Papieżu VSD Pawle VI, gdyż Paweł IV zmarł był w 1559 r.

⁵³ Znamienne, że podobnie jak w przypadku „wiekuiestej hańby” czujne oko Pani Profesor łaskawie wejrzało na śp. papieża Jana Pawła I, przypuszczam jednak – bardziej prozaicznie, że nie dostrzegło po prostu Tegoż obecności na tronie Piotrowym.

⁵⁴ Can. 2368 § 2 CIC’17.

⁵⁵ Kan. 1395 § 2 CIC’83.

Dodać tu trzeba wątek ewidentnego zgorzenia. Otóż „obowiązywanie nadal haniebnego rozporządzenia Jana XXIII z 1962 r. o ukrywaniu »zbozczeńców w sutannach«, czemu winni są kolejni papieże” podchwycili i rozpowszechnili M. Sobczak i A. Szpak⁵⁶ w cyklicznym felietonie poczytnego bądź co bądź tygodnika „Angora”⁵⁷. Niezależnie od imputacji Senyszyn, pozwalając sobie na własną obraźliwą konkluzję, iż: „jeżeli [...] istnieje piekło to [jego] ozdobą na pewno są liczni papieże, kardynałowie i biskupi”⁵⁸. Znowu trzeba by powtarzać podnieszone już uwagi o karnej i cywilnej obronie dobrego imienia, o przestępstwie (świeckim) zniesławienia. Nasuwa się refleksja, jaka burza potępień musiałaby przejść przez media, gdyby podobne imputacje odniesiono do przedstawicieli innych związków wyznaniowych? Jak też szeroka jest społeczna szkodliwość oszczerczych, postponujących czynów Profesorów i Redaktorów, o których prawdziwej wiedzy tak wielu jest przekonanych. Warto przypomnieć, że ta właśnie społeczna szkodliwość jest jedną z kluczowych dyrektyw sędziowskiego wymiaru kary⁵⁹. Kodeks nie pomija także czynników intensywności takiej szkodliwości, wskazując tu m.in. rodzaj i charakter naruszonego dobra, rozmiary wyrządzonej lub grożącej szkody, sposób i okoliczności popełnienia czynu, wagę naruszonych przez sprawcę obowiązków, jak również postać zamiaru, motywację sprawy, rodzaj naruszonych reguł ostrożności i stopień ich naruszenia⁶⁰. Wszystkie te okoliczności pobrzmiewają w jawnie lekceważącej rzetelność, obiektywizm, szacunek dla ludzi innego stanu, działalności publicystycznej wspomnianych Państwa, zwłaszcza gdy z pozycji społecznej czynią sobie ponieważ immunitet prawdomówności⁶¹. Jawnym przykładem tej krzywdzącej ignorancji jest, zdumiewająca nieco u Profesora filozofii, nieświadomość biblijnego znaczenia terminu „święci”. Przede wszystkim nie znajduje się on wyłącznie w Apokalipsie, a głównie w Listach św. Pawła i co chyba jeszcze ważniejsze, nie odnosi się wyłącznie do kapłanów, a do całej społeczności wierzących⁶². Intrygująca jest ta wybiórczość pamięci T. Bartosia, gdyż gdy poucza Kościół, jak znieść „oligarchiczną strukturę władzy”, to wskazuje: „Pasterze z wyboru – to jest autentyczna tradycja katolicka, zniesiona w okresie kontrreformacji”⁶³.

⁵⁶ Występujący pod szyldem Kabaret Autorów „Klika” z/s w Bydgoszczy, nb. laureaci Nagrody Ministra Kultury.

⁵⁷ M. Sobczak, A. Szpak, *Prawdziwa Ozdoba*, „Angora”, nr 14, 4 IV 2010 r., s. 8.

⁵⁸ *Ibidem*,

⁵⁹ Art. 53 § 1 KK.

⁶⁰ Art. 115 § 2 KK.

⁶¹ Por. art. 53 § 2 KK, cyt: „Wymierzając karę, sąd uwzględni w szczególności [m. in.]: motywację i sposób zachowania się sprawcy, rodzaj i stopień naruszenia ciężących na sprawcy obowiązków [np. wynikłych z omawianej już rzetelności prasowej – S.R.], rodzaj i rozmiar ujemnych następstw przestępstwa [zgorzenie i pobudzenie do nienawiści – S.R.], właściwości i warunki osobiste sprawcy [zawody zaufania publicznego – S.R.], staranie o naprawienie szkody [zerowe].

⁶² *Biblia Tysiąclecia, Słownik*, Poznań 1996, s. 1427.

⁶³ *Notabene*, znacznie wcześniej, można przyjąć, że już od pontyfikatu św. Grzegorza I Wielkiego, por. P. Pierrard, *Historia Kościoła katolickiego*, tł. T. Szafrński, Warszawa 1984, s. 61.

Miejsca nie starczy na nakreślony przez J. Senyszyn obraz klątw przeznaczonych dla zmolesowanych, których ekskomunikować zgodnie z Instrukcją miano za wszystko wręcz poza istnieniem (internauci dopisali, że ekskomunice podlegały całe rodziny, a Jan Paweł II polecał rozkazywać im na kazaniach wyprowadzki z miejscowości, że ekskomunika w 1962 r. weszła tu wprost w miejsce spalenia na stosie itp. – za takie opowieści z forum J. Senyszyn powiedzmy, że nie może odpowiadać, choć gdyby chodziło o Kościół, być może odpowiednio „rozszerzono by” instytucję podżegania z art. 18 § 2 KK).

Owszem, tajemnica i wiarygodność śledztwa zabezpieczane były i są w tego rodzaju postępowaniach sankcją ekskomuniki (także w stosunku do kapłanów), jest to prawo, a nie jak chciałby T. Bartoś „obyczaj ukrywania”, czy też „kultura milczenia”. Sankcja ta wiązała i wiąże osoby, które do czynności śledztwa przystąpiły, a więc *primo* złożyły przysięgę, za uprzedzeniem o takiej sankcji. Kościół nie dysponuje środkami przymusu karnego za złożenie fałszywych zeznań (co np. w przypadku Państwa wcale nie dziwi, *vide*: art. 233 KK). Tajność śledztwa karnego w postępowaniu kanonicznym jest zasadą, również z uwagi na to, że Kościół jest społecznością nadprzyrodzoną i rządzi się jej swoistymi prawami. Przy tym przypadków przestępstw seksualnych innych niż solicytacja (np. gwałt pedofilski), nikt nie był zobowiązany w sumieniu donosić władzy kościelnej⁶⁴ i mógł i może nadal od razu odnieść się do instancji świeckiej, gdyż przepisy Instrukcji odnoszą się do *criminum pessimorum* na sposób *mutatis mutandis* (nr 72). Nie powinien czynić tego za ofiarę określony trybunał kościelny, gdyż zasadą ścigania publicznego czynów na tle erotycznym jest dyskrecja także w odniesieniu do delikatności wobec pokrzywdzonego. Solicytacja natomiast podlegała denuncjacji kanonicznej obowiązkowej i obowiązkowemu udziałowi w śledztwie, w celu zachowania dyscypliny wśród kleru sprawującego sakrament pokuty, także dlatego że znamiona tego przestępstwa nie podpadają pod żaden typ przestępstwa publicznego, stąd i władza świecka nie podejmowałaby ścigania, choćby i dlatego że byłaby z góry związana bezwzględnym zakazem procesowym naruszenia tajemnicy spowiedzi w przesłuchaniu podejrzanego⁶⁵.

Sprostować należy opisanie przez T. Bartosia zastosowania instytucji sekretu papieskiego (*sub secreto pontificio*). Znowu nie jest to jakieś wydumane „koło inkwizytorskie”, chodzi mianowicie o zabezpieczenie poufności śledztwa kanonicznego (!) w sprawie tak delikatnej natury, powtarzam delikatnej także (a może przede wszystkim) dla ofiary, możliwie najściślejszym kluczem tajności, jakim dysponuje Kościół. Kluczem tym jest szczególna forma zaprzysiężenia depozytu

⁶⁴ Zob. ks. F. Bączkowiec, *Prawo kanoniczne. Podręcznik dla duchowieństwa*, t. III, Opole 1958, s. 544, przyp. 26, z literaturą przedmiotu.

⁶⁵ W zakresie powołania potencjalnego solicytanta na świadka w ewentualnym postępowaniu przygotowawczym na etapie *in re*. W okresie obowiązywania dokumentu CS zakaz ten formułowały: art. 91 lit a) KPK z 19 marca 1928 r. (tj. Dz.U. 50.40.364 z późn. zm.) oraz art. 161 pkt 2 KPK z 19 kwietnia 1969 r. (tj. Dz.U. 69.13.96 z późn. zm.).

sekretu, sankcja za złamanie, szczególnie tryb postępowania karnego wobec wiarołomcy. Co prawda Instrukcja CS posługiwała się terminem *secretum Sanctii Officii*, natomiast sprawy współczesne podlegają tajemnicy papieskiej (*secretum pontificium*) uregulowanej *Instructio de secreto pontificio*, zatwierdzonej przez Papieża Pawła VI 4 lutego 1974 r.⁶⁶. Najważniejszym w tym obszarze zainteresowań będzie przypadek jej zastosowania opisany w art. I pkt 4 – wyraźnie ukierunkowany na ochronę intymności pokrzywdzonego: „natomiast nazwisko donoszącego wolno wyjawiać jedynie wtedy, gdy władzy wyda się pożyteczne skonfrontowanie doniesionego z donoszącym”. Nie można też zapomnieć o marginesie przypadków, gdy z perfidii lub obsesji ktoś donosić będzie niewinnego kapłana o czyny przeciw szóstemu przykazaniu.

Na koniec J. Senyszyn zachowała powszechnie powtarzany przez ignorantów komunał, jakoby „winni byli ukrywani w klasztorach lub na zapadłych probostwach, zazwyczaj umożliwiano im dalsze kontakty z dziećmi⁶⁷, a tym samym kontynuowanie zbrodniczego procederu”. W komentarzach internetowych dopisywano do tego jeszcze, że instrukcja każe troszczyć się o sprawców, a nie zajmuje się ofiarami, Senyszyn pisze wręcz o „bezkompromisowej walce z ofiarami”.

A przecież żadna ustawa karna w swej istocie nie zajmuje się ofiarami, w rozumieniu „troszczenia się”, roszczenia odszkodowawcze należą do sfery cywilnej i nie tu jest miejsce ich regulowania. Tak gorsząca wielu troska o „zboceńców w sutannach” to niestety efekt wadliwego tłumaczenia wyrazu *vigilantia* (tu jako ‘nadzór’: nr 64 c) za can. 2311 CIC’17⁶⁸. J. Senyszyn nie zauważa w ogóle zagrożenia karnego, które Instrukcja przypominała za Kodeksem i rozwijała w zakresie praktyki stosowania, a następnie zniekształca całkowicie propozycje środków dodatkowych. Przypomnijmy zatem, zgodnie z can. 2368 § 1 CIC’17, kapłan sprawca solicytacji, względnie innego czynu o podłożu seksualnym podlegał: suspensie od odprawiania mszy św. i spowiadania, dalej zaś, w miarę ciężkości (do jej składników zalicza instrukcja już wprost wiek pokrzywdzonego, fałszywe uduchowienie, powtarzalność – nr 62) czynu: pozbawieniu jurysdykcji, beneficjów, godności, głosu aż do wydalenia ze stanu kapłańskiego. Wydaje się laikowi, że to drobiazgi, ale w 1962 r. dla „zwykłego” księdza to był absolutny koniec perspektyw, stanie się życiowym bankrutem.

Dopiero w przypadku niezastosowania kary ekstremalnej, instrukcja proponuje dołączyć środki reedukacyjne, które ośmiesza J. Senyszyn. Właśnie oddzielne zamieszkanie w domu zakonnym, poświęcenie się rekolekcjom lub ewakuowaniu z błędnych przekonań, które zwiody na drogę rozwiązłości seksualnej (bo i tak bywa, nie tylko na tle zaburzeń fizjologicznych czy nieumiarkowania moralnego), poddanie się nadzorowi, oddalenie dla zapobieżenia gorszeniu wier-

⁶⁶ AAS, 66 (1974), s. 89–92.

⁶⁷ Swoją drogą intrygujące co dzieci robiły w klasztorach lub na zapadłych probostwach, a szczególnie, co owym czasie robili ich rodzice?

⁶⁸ Zob. A. Yougan, *op.cit.*, s.730.

nych (właściwe rozumienie słowa *scandalum*). Trudno natomiast odnosić się do pojęć „zapadłych probostw” i „kontynuowania zbrodniczego proceduru” (jako oczywiście przedmiotu regulacji instrukcji), gdyż to już przedmiot perwersyjnej wyobraźni.

Wybieranie wśród gatunków zła jest trudne i raczej beznadziejne. Nie wiem więc, czy aroganckie i bluźniercze wynurzenia J. Senyszyn są gorsze niż pełen fałszu i nienawiści do Kościoła takt T. Bartosia. Internet ma jednak szerszą klientelę niż „Przegląd”.

ANALYSIS OF RANDOM SELECTED PUBLICATIONS,
RELATED TO SO CALLED „CLERGY PHEDOPHILIA”,
BY MEANS OF THE LAW ASSESMENT

Summary

The submitted article constitutes an attempt of legal (and moral) appraisal of randomly selected press publications that concern pedophilia among the catholic clergy. The campaign tending to present priesthood as the nest of the above mentioned deviation could be inspired by the incidental cases on the worldwide scale since no society is free from such incidents. I dare say, however, that mass media phraseology and ignorance have deformed the problem. This hurts much due to the fact that these absolutely unreasonable accusations – what I desire to prove in the article – are published in popular media by reputable members of academic community. Lie, calumny and scorn are instruments of moral philosophy, should they not also become a subject of sober judgment for civil law? (canonical judgment may not be considered by these publishers).

Considering the two aspects: availability of the ‘published work’ and the high rank of its authors instantly comes Jesus Christ’s appraisal: “It is inevitable that stumbling blocks come, but woe to him through whom they come! (Luke, 17:1).

I submit for the reader’s consideration both the gravity of the problem (managing of media fiction) and the marked indifference/coldness on the part of the civil law of the Stat.

Słowa kluczowe: mass media a Kościół, prawo prasowe, medialne ataki na Kościół